

Platon: Gorgiasz. Fragment dialogu

Z kręgów władających mocą wywodzą się ludzie, którzy stają się najgorsi. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by i wśród nich znaleźli się ludzie dobrzy, a tych należy wielce cenić. Bo to trudne i godne najwyższej pochwały, Kalliklesie, kiedy dysponując wielką swobodą popełniania występków, przeżywa się życie sprawiedliwie. A tacy bywają nieliczni.

Sokrates: Słuchaj zatem! Opowiadają bardzo piękną historię, którą ty, jak sądzę, nazwiesz opowieścią, ja natomiast dowodem. To, co ci bowiem chcę opowiedzieć, opowiem jako prawdę [1]. Jak bowiem powiada Homer [2], Zeus, Posejdon i Pluton podzielili władzę, przejąwszy ją od ojca. A było to jeszcze za panowania Kronosa, a było zawsze i ciągle jeszcze jest u bogów takie prawo, że człowiek, który spędził życie sprawiedliwie i zbożnie, kiedy umiera na szczęśliwe wyspy [3] odchodzi, by mieszkać tam w pełnym szczęściu z dala od wszelkiego zła, natomiast żyjący występnie i bezbożnie do więzienia zemsty i kary, które nazywają Tartarem. Za czasów Kronosa i jeszcze niedawno, gdy Zeus przejął władzę, żyjący byli sędziami żywych, wydając wyroki w tym samym dniu, w którym [ktoś] miał umrzeć. Dlatego wyroki były niesłuszne. Dlatego Pluton i opiekunowie szczęśliwych wysp przyszli do Zeusa, mówiąc, że przybywają do nich stąd i z stamtąd ludzie niegodni. Na to Zeus powiedział: „Lecz ja – powiedział – z tym skończę”. Teraz bowiem wyroki są orzekane źle. „Podsądni bowiem sążeni są – powiada – okryci, bo są sążeni jeszcze za życia. A wielu – powiada – mając złe dusze, jest okrytych pięknymi ciałami i

bogactwem, jak też, kiedy ma zapasć wyrok, przychodzą do nich liczni świadkowie, świadczący, iż [ci] przeżyli życie sprawiedliwie”. Sędziów przeraża ich widok, a i sami sądzą okryci, mając z oczu, uszu i całego ciała zasłonę przed własną duszą. To wszystko staje się dla nich przeszkodą – okrycia ich samych i okrycia podsądnych. „Najpierw więc – powiada – trzeba skończyć z tym, by wiedzieli, kiedy umrą, teraz bowiem wiedzą. Powiedziano już to wszystko Prometeuszowi, by położył temu kres. Następnie wszyscy powinni być sądzeni nadzy: ponieważ powinni być sądzeni umarli. I trzeba, by i sędzia był nagi, umarły, samą tylko duszą badający samą duszę natychmiast po śmierci każdego, pozbawionego wszystkich krewnych, który na ziemi pozostawił wszelkie ozdoby, aby wyrok mógł być sprawiedliwy. Ja, poznawszy to wszystko jeszcze przed wami, uczyniłem sędziami moich synów, dwóch z Azji, Minosa i Radamantysa, a jednego z Europy, Ajakosa: oni to, gdy umrą, będą sędzić na błoni, na trójdrożu, od którego rozchodzą się drogi, jedna na szczęśliwe wyspy, inna do Tartaru. Tych z Azji będzie sędził Radamantys, tych z Europy Ajakos, a Minosowi powierzę [taki] przywilej, by rozstrzygał, gdyby pozostali o coś popadli w spór, po to, by wyrok dotyczący drogi, którą mają iść ludzie, był jak najsprawiedliwszy”.

To, jak ktoś za życia troszczył się o ciało, zostawi wszystkie, albo liczne ślady i po śmierci. Uważam, że tak samo jest z duszą.

To jest, Kalliklesie, to, co usłyszałem i uznaję za prawdę. I jestem przekonany, że z tych słów wynika to, że śmierć, jak sędzę, nie jest niczym innym, jak

rozdzieleniem od siebie dwóch rzeczy: duszy i ciała. A chociaż jedno zostaje oddzielone od drugiego, niemniej każde z nich zachowuje taki

stan, jaki miało, kiedy człowiek żył, ciało swoją naturę i to, co odcisnęły na nim pielęgnacje i cierpienia. Jeśli czyjeś ciało za życia było wielkie, czy to z natury czy też za sprawą pożywienia, czy też jednego i drugiego, to po jego śmierci zwłoki też będą wielkie, a jeśli otyłe, to i po śmierci zwłoki będą otyłe, I tak samo jest ze wszystkim innym; a jeśli nosił długie włosy, jego zwłoki też będą długowłose. A jeśli ktoś był chłostany i miał na ciele głębokie blizny od bicia albo innych ciosów, to po śmierci na jego ciele można zobaczyć to samo. A jeśli za życia czyjeś członki były połamane albo wykrzywione, to i po jego śmierci jest to widoczne. Jednym słowem, to, jak ktoś za życia troszczył się o ciało, zostawi wszystkie, albo liczne ślady i po śmierci. Uważam, że tak samo jest z duszą, Kalliklesie. Wszystko jest w duszy, kiedy obnaży się z ciała, zarówno to, co z natury, jak i doznania, które człowiek uzyskał w duszy za sprawą trybu życia i działań. A kiedy staną przed sędzią, ci z Azji przed Radamantysem, Radamantys, ustawivszy ich przed sobą, patrzy w duszę każdego z nich, nie wiedząc do kogo należy, więc często zatrzymawszy Wielkiego Króla, czy innego władcę, czy też panującego, postrzega, że [jego] dusza nie ma w sobie niczego zdrowego, lecz jest schłostana i pełna blizn za sprawą wiarołomstw i występków, które każdy [taki] czyn w duszy mu odcisnął, a wszystko w niej fałszywe przez kłamstwo i samochwalstwo, i nie ma w niej niczego prawego przez to, że rosła bez prawdy. Widzi, że dusza za sprawą nadmiernej swobody, rozwiązłości, pychy i braku powściągliwości w działaniach utraciła harmonię i stała się najszeptniejsza. A widząc ją, taką bez czci, posyła ją prosto do więzienia, a znalazłszy się tam musi znosić to, co się jej należy. A wypada, by każdy, kto ponosi karę, sprawiedliwie przez kogoś ukarany, stawał się lepszy i [przez to] doznawał korzyści, lub też służył innym jako przykład, by ci, widząc, jak on cierpi i to, co cierpi, stawali się lepsi ze strachu. Ci bowiem, którzy odnoszą korzyść, ponosząc karę z rąk bogów i ludzi, to [ludzie], którzy dopuścili się łagodniejszych grzechów, bowiem z cierpienia i rozpaczki rodzi się dla nich korzyść, i tutaj i w Hadesie, jakże bowiem inaczej uwolnić się od występków. Ci

natomiast, którzy dopuścili się zbrodni ostatecznych [4], przez te swoje występki stali się nieuleczalni i z nich to właśnie wywodzą się przykłady, a oni sami nie uzyskują żadnej korzyści, bo ich uleczyć nie można, lecz korzystają inni, widząc, jak tamci za [swoje] grzechy największe i najbardziej przykre, i najstraszniejsze przez całą wieczność cierpią męki, słusznie wisząc tam, w Hadesie, w więzieniu jako przykłady dla ciągle przybywających jako środek przekazu i ostrzeżenie. Uważam, że jednym z nich będzie i Archelaos, jeśli prawdę mówił Polos, i każdy, kto byłby takim tyranem. Myślę także, że wielu spośród wymienionych wywiodło się z tyranów, królów, władców i tych, którzy zajmowali się sprawami polis: oni to przecież przez nadmierną swobodę największymi i najbardziej bezbożnymi grzechami grzeszą. Świadczy o tym i Homer: każe on bowiem królom i władcom przez wieczność podlegać karom w Hadesie, Tantalowi, Syzyfowi, Tityosowi, nikt natomiast nie kazał, by Tersytes, czy jakikolwiek inny zły człowiek prywatny podlegał wielkim karom, jako ten nie do uleczenia – bo, jak sądzę, brakło mu [tej nieograniczonej swobody]. Dlatego też jest szczęśliwszy od tych, którzy ją mają, bo, Kalliklesie, to z kręgów władających mocą wywodzą się ludzie, którzy stają się najgorsi. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by i wśród nich znaleźli się ludzie dobrzy, a tych należy wielce cenić. Bo to trudne i godne najwyższej pochwały, Kalliklesie, kiedy dysponując wielką swobodą popełniania występków, przeżywa się życie sprawiedliwie. A tacy bywają nieliczni.

To najlepszy sposób życia:
praktykować sprawiedliwość i
cnotę, tak żyć i tak umierać.

Jednak sądzę, że tu i
tam zdarzają się i
zdarzą w przyszłości
ludzie piękni i
dobrzy za sprawą tej
cnoty, która

[nakazuje] sprawiedliwie zarządzać tym, co zostaje komuś powierzone.

Był taki jeden, bardzo sławny i u innych Hellenów. Ty, Polos i Gorgiasz, nie potraficie dowieść, że należy prowadzić jakieś inne życie, niż to, które i tutaj może się jawić, jako pożyteczne. I gdy w tych [naszych] dyskusjach tyle innych twierdzeń zostało obalone, to jedno trwa nieporuszenie: że należy wystrzegać się bardziej popełniania występków niż bycia ich ofiarą i że mąż bardziej niż o cokolwiek innego powinien troszczyć się o to, by nie uchodzić za dobrego, lecz być takim i w życiu prywatnym i publicznym. A jeśli ktoś pod jakimkolwiek względem staje się zły, powinien zostać ukarany. I to drugie dobro, zaraz po byciu sprawiedliwym, polega na tym, by się nim [na nowo] stawać i by ukarany karę poniósł. I należy unikać wszelkiego schlebiana, zarówno samemu sobie, jak i innym, czy to nielicznym, czy to wielu, a retoryką posługiwać się zawsze tylko i jedynie dla tego, co sprawiedliwe, tak jak i każdą inną działalnością. Pozwól się zatem przekonać i chodź ze mną tam, gdzie, gdy dotrzesz, będziesz szczęśliwy, i za życia i po śmierci, jak to poświadcza opowieść. I znieś to, że ktoś będzie tobą pogardzał, jak nierozumnym, i to, że kto zechce może cię lżyć, i, na Zeusa, przyjmij spokojnie ten cios bez znaczenia, nie doznasz bowiem niczego strasznego, jeśli w istocie będziesz piękny i dobry, ćwicząc się w cnocie. Dopiero potem, kiedy już wspólnie się w tym wyćwiczymy, jeśli uznamy to za pożyteczne, zajmiemy się sprawami dotyczącymi polis albo tym, co uznamy za właściwe; wtedy będziemy mogli udzielać rad, będąc lepszymi w ich udzielaniu niż teraz. Jest bowiem godną wstydu rzeczą to, że jakkolwiek jesteśmy tacy, jakimi się teraz jawimy, postępujemy tak, jakbyśmy byli kimś [znaczącym], my, którzy nigdy nie mamy tego samego poglądu na te same sprawy i na to, co jest najważniejsze – do tego doszliśmy w naszej niewiedzy. Skorzystajmy zatem jak z przewodnika z tego wywodu, który nam się dzisiaj ujawnił, który pokazuje nam, że to najlepszy sposób życia: praktykować sprawiedliwość i [każdą] inną cnotę, tak żyć

i tak umierać. Idźmy więc za nim i innych do tego zachęcajmy, nie za tym, w którego ty wierzysz i mnie do niego zachęcasz, bo on nic nie wart, Kalliklesie.

przełożyła Janina Gajda-Krynicka

Przypisy:

[1] Dla platońskiego Sokratesa opowieść/mit jest argumentem ostatecznego uzasadnienia jego wywodów. Ponadto opowieść o pośmiertnych losach duszy – nagrodach i karach pełni tu funkcję protreptyczną. Por. inne mity o losach pośmiertnych duszy u Platona – Fedon (108 – 114c), Państwo (614a – 621d).

[2] W Iliadzie Homera tę historię opowiada Posejdon (Iliada XV 185 nn).

[3] Wyspy Szczęśliwe (μακάρων νῆσοι) po raz pierwszy pojawiają się u Hezjoda (Prace i dni 166nn.) jako miejsce pobytu bohaterów przyznane im przez Zeusa; stały się one synonimem szczęśliwego po śmierci bytowania dla sprawiedliwych.

[4] Za takie były uważane **zabójstwo ojca** (πατροκτονία – **patroktonia**) lub matki, czy bliskiego krewnego, jak Archelaos, czy Orestes, bezbożność (ἀσεβεία – *asebeia*), o którą oskarżono Sokratesa, zdrada polis (προδοσία – *prodosia*), której dopuścił się Alkibiades, przeszedłszy w czasie wojny peloponeskiej na stronę Sparty, krzywda wobec gości lub błagalników (ἄξενία / *aksenia*). Por. **Arystoteles**, *Polityka*, V 14 – 15.

